

Biskupstwo Reinberna w Salzkolbergu

Wielokrotnie wcześniej sygnalizowane i podniesione były wątpliwości dotyczące przebiegu północno-wschodniej granicy terytoriów podległych Mieszkowi II, a przed nim Bolesławowi I. W takim kontekście, rozważyć należy sprawę wschodniego zasięgu Kościoła łacińskiego, w tym także umiejscowienia stolicy najdalej wysuniętej diecezji (abstrahując tymczasem od istniejących wpływów Kościoła grecko-bizantyjskiego).

Jasny przekaz dają źródła, choć ich interpretacja i wzajemne związki okazały się przedmiotem kontrowersji.

*(Tekst źródłowy nr 198, Roczniki magdeburskie - w opisie wydarzeń z lat 995-997; tekst wg MGH: "Hanc ergo sine utrorumque episcoporum consensu iste imperator in quinque dividens episcopatus, in ipsa **urbe Gnesi** Gaudentium, beati Adelberti germanum, consecrari fecit archiepiscopum, eique tres alios episcopos in tribus locis, id est **Salzcolberch**, Cracowe, Wrotizla ordinatos subiecit; Poznaniensem vero episcopum non assentientem, priori iuri et Magdeburgensis archiepiscopi subiectioni reliquit.")*

Roczniki magdeburskie nie są co prawda źródłem współczesnym dla opisywanych wydarzeń.

Powstały podobnie jak inne roczniki (przede wszystkim chodzi o znane obecnie jako hildesheimskie; spisane po roku 1065 w klasztorze św. Michała w Hildesheim) między innymi na bazie zaginionych *Kapitulnych roczników hildesheimskich większych*. To z nich korzystał w swej pracy, jak się utrzymuje „nadmiernie twórczy” tzw. Annalista Saxo (czyli najpewniej Arnold, opat klasztoru w Berge pod Magdeburgiem). Z zapisów zaginionego rocznika hildesheimskiego i kroniki pochodzącej spod pióra Annalisty Saxo korzystano przy sporządzeniu Roczników magdeburskich. Mając te względy techniczne na uwadze, poddać można analizie wynikające z nich treści.

Powyższy cytat był już wcześniej przedmiotem zastanowienia, choć w innym kontekście niż obecnie poruszany. Oprócz spostrzeżenia, iż zastosowana pisownia nazwy miejscowości Gniezno („Gnesi”) nie tylko potwierdza wcześniej wysuniętą teorię o greckim źródłosłowie stolicy metropolii kościelnej jak i grodu w Poznaniu, ale w szczególności, teraz rozważyć należy geograficzny związek obu miast z **nazwą Salz-col-berch**.

Dotychczasowe tłumaczenie tego zwrotu na język polski oscylowało wokół pojęcia – przy brzegu: (kole-breg-u), co miało jakoby oznaczać Kołobrzeg. W klasycznej (MPH) polskiej redakcji kroniki Thietmara, w znaczącym przeciwieństwie do pisowni utrwalonej w literaturze niemieckiej użyto sformułowania Salze, oddzielnego od słów colberg. Redakcja polska, według zapewnień twórcy wczesnych części MPH, oparta została o rękopis dreźnieński *Chronicon*, który również stanowił podstawę wcześniejszego opracowania i wydania kroniki Thietmara w zbiorze MGH.

Natomiast Gallus opisując zdobycie Kołobrzegu (ks. II, s. 28) na określenie nazwy tego grodu używa dwukrotnie podobnie do siebie brzmiących łacińskich słów, jednak w odmiennej pisowni. W tytule sekcji: Colobreg, w treści Cholbreg.

Pomijając występujący w dziele biskupa merseburskiego i Rocznikach magdeburskich przedrostek „salze”, rdzeń nazwy miejscowości u Thietmara i u Gallusa jest odmienny.

Thietmar

Gallus

C H O L B E R G (iensis)

C O L O B R E G

C H O L B R E G

Dotychczasowe polskie tłumaczenie omawianego słowa pochodzącego z kroniki Thietmara, dla objaśnienia znaczenia „cholbergu” utożsamia obie nazwy.

Obiektywnie rzecz ujmując, z zabiegiem takim **nie sposób się zgodzić**, w szczególności, z **wyraźną transpozycją liter zmieniającą znaczenie słowa berg na breg**.

W dosłownym (choć zmodyfikowanym nieco zagadnieniami współczesnej ortografii języka niemieckiego) tłumaczeniu z tego języka, za przesądzające należy wskazać rozumienie, że z użytej na oznaczenie stolicy biskupstwa nazwy wynika, że

dokonywało się **w nim pozyskanie soli, a nie szło o sól wydobywającą się. Tym samym, użyty zwrot oznaczał kopalnictwo lub warzelnictwo.**

Nawet jeśli stanąć na tym stanowisku poznawczym, że sformułowanie saltz-berg, nie musi dotyczyć pozyskiwania soli z źródeł solankowych, a również z pozyskania urobku, jasnym jest, że **średniowieczne (saltz) kol-berg** (współcześnie funkcjonujące w języku niemieckim z sufiksem-*bau*) **nie może pochodzić z tłumaczenia na niemiecki znaczenia słowa zaczerpniętego z języka słowiańskiego. Jest to zatem niemiecka nazwa miejscowości** zlokalizowanej na terenach należących do władztwa Bolesława I, co więcej, wskazująca miejscowość, w której wydobywano sól i to spod ziemi, (być może również z góry). Znany przykład z Bawarii – określenie miasta Salzburg-a wydaje się potwierdzać takie rozumienie, skoro tam użyto nazwy wiążącej zamek (burg) a nie górę (berg) z solą. Miasto solne – Salzburg różni się zatem od „góry” solnej, czy też ogólnie od miejsca wydobywania tego surowca. Na Kujawach, w odległości kilkunastu kilometrów od współczesnej Kruszwicy (na wschód od Inowrocławia) znajduje się miejsce wydobywcze soli – góra solna! W tym, płaskim regionie geograficznym jest to unikalna forma krajobrazowa. Z niej jednak, zgodnie z współczesnymi ustaleniami, w średniowieczu nie pozyskiwano soli.

Należy však wziąć pod uwagę, że jeszcze w wieku XIV dla określenia majstra zawodu górnictwa solnego (Statuty żupne Kazimierza III z roku 1368) używano paradoksalnego zwrotu: *magister montium*, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza: mistrz górski!

To, w odniesieniu do analizowanych zwrotów oznacza, że jeśli nawet soli w thietmarowskim Salzkolbergu nie wydobywano z góry solnej, to w ogóle, pewnym jest, że ją pozyskiwano!

Sól w sposób łatwo dostępny obecna jest na Kujawach pomiędzy (współczesnymi): Kruszwicą a Inowrocławiem. Tam już, na pewno od późnego Antyku, pozyskiwano sól metodą solowarstwa.

Niekwestionowanym faktem jest, że niemiecka nazwa Inowrocławia, to Hohen-salze (wysoka solina)!

W starym Inowrocławiu (przy tzw. – w lokalnej tradycji - białym wzgórzu/białej górze), w bezpośredniej bliskości fundowanego około roku 1180, a wspieranego wysiłkiem budowlanym przez Leszka Białego (księcia kujawskiego od roku 1199) i zachowanego do dziś na poziomie pierwszej kondygnacji kamiennego kościoła pod (ówczesnym) wezwaniem NMP, odnaleziono pochodzące co najmniej z pierwszej połowy wieku XII osadniki, do których spływał potok wybijający z nieodległego źródła solankowego (stąd nazwanie wzgórza). Sam kościół według legendy zlokalizowany jest w miejscu, w którym nauczał (i chrzczył) święty Wojciech. Do wzniesienia kościoła użyte zostały kamienie, z których część posiada żłobione ryty, a część przedstawienia figuralne. Rozpoznano wśród nich wzory zwierzęce obecne na ceramice występującej na Łużycach, a także odwzorowanie greckiego krzyża zbliżone do tego jaki znalazł się na monetach bitych w czasie regencji nad Ottonem III (tzw. wzór pięciodieczjalny).

Zachowanych w legendach pamiątek po św. Adelbercie w okolicy Inowrocławia jest więcej.

Użycie przez Thietmara niemieckiej nazwy na określenie stolicy biskupiej:

Salzkolberg, w porównaniu z posłużeniem się w tym samym zdaniu endemicznymi nazwami Krakowa, Poznania i Gniezna budzić musi pewne zdziwienie.

Przypuszczalnym powodem takiego zabiegu były trudności z wymową i zapisem nazwy własnej, zwłaszcza, jeśli była nią Kruszwica! Na gruncie niniejszej monografii zajęte zostało stanowisko, że jest to nazwa wyrażająca sformułowanie łacińskie, co sugeruje także jej pochodzenie jako osady wymienianej przez kronikarstwo polskie pochodzące z kręgu łacinników. Pogląd ten zderza się nieco z jedną z teorii dotyczących etymologii tej nazwy własnej, wiodącej ją od krusza-wica, gdzie krusza oznacza ułupaną, ukruszoną bryłę soli lub sól warzoną, która jest sypka, krucha a sufiks wica, nie jest wykluczone, że oznaczać mógł bóstwo (Światowida?) bądź szamana. To również, obok językowych, wyjaśniałoby powody, dla których Thietmar nie użył nazwy własnej!

Sama Kruszwica, nawet przyjmując, że jej pierwotna lokalizacja w środkowym średniowieczu była odmienną od współczesnej, nie tylko stanowiła oś wczesnego

państwa piastowskiego na linii Poznań-Gniezno-**Strzelno** (**tam**, na wzgórzu św. Wojciecha, stoi prawdopodobnie najstarszy zachowany z czasów piastowskich kościół z romańskimi kolumnami), gdzie **droga rozwidlała się** z uwagi na rozległość jeziora Gopła **na dwa szlaki: południowy do Mielicy i północny w kierunku obecnego Inowrocławia, z brodem przez Notec w Mławach**. Pozostałości zasięgu Gopła i bieg Noteci (przechodzącej wielokrotnie w jej nurcie za Inowrocławiem w kolejne jeziora) sugerują, że mogła istnieć w okolicy brodu w Inowrocławiu osada, czy też miejscowość czerpiąca zyski z wydobywania i handlu solą. Pytanie, czy zlokalizowana na zachodnim czy wschodnim brzegu Gopła. Na brzegu lewym odnaleziono ślady osady średniowiecznej, w miejscowości Ostrowo Krzyckie. (Jest to jednak grodzisko stosunkowo niewielkie – około 50 metrów średnicy, a do tego datowane na okres późniejszy niż wiek XI.) Na prawym, zachowały się niewiele mówiące pozostałości, w okolicy osady Szarlej.

(Niezależnie od różnych sposobów tłumaczenia etymologii słowa „szarlej”, bezspornie uznawane jest ono za mające związek z pozyskiwaniem dóbr naturalnych (w średniowieczu - także soli). Jeśli do tego dodać, że w myśl niektórych poglądów, szarlej oznacza kolor szary, konotacje z Cinereusem jako naczelnikiem plemion nadgoplańskich, dodatkowo zyskują na znaczeniu. Istnienie samej nazwy potwierdzone jest w źródłach pochodzących z wieku XIV.)

Pewnym jest, że wydobywanie soli i pozyskiwanie solanki na Kujawach odbywało się po prawej, wschodniej stronie Noteci i Gopła oraz po stronie lewej (czasy rzymskie). W tej okolicy zatem, a więc w pobliżu miejsca pozyskiwania strategicznego surowca jakim była sól, przy okazji zapewniającego stałe i duże dochody, prawdopodobnie została zlokalizowana siedziba biskupstwa. Bez wątplenia, lewy brzeg Gopła miał dodatkowy atut. Był bezpieczniejszy, gdyż tutaj na pewno sięgał pierwotny zasięg władzy księstwa poznańsko-kruszwickiego.

Na podstawie (1) brzmienia nazwy własnej miejscowości, w której erygowano biskupstwo, nie można wykluczyć zasadności hipotezy, że biskupstwo w Salzkolbergu zlokalizowane było w dacie swojej erekcji kanonicznej pomiędzy Inowrocławiem a Kruszwicą, a nie w Kołobrzegu.

Przeciw prawidłowości tej teorii przemawiać wszakże może przekaz z kroniki Thietmara, przeważnie interpretowany jako dowód trafności wskazania Kołobrzegu jako stolicy biskupa.

(Tekst źródłowy nr 199, Thietmar, Ks. VII, s. 72: "Quantum autem in cura sibi commissa laboraverit idem, non meae sufficit scienciae nec etiam facundiae. Fana idolorum destruens incendit et, mare demonibus cultum inmissis quatuor lapidibus sacro crismate perunctis et aqua purgans benedicta, novam Domino omnipotenti propaginem in infructuosa arbore, id est in populo nimis insulso sanctae predicationis plantacionem, eduxit.

Brak mi zarówno wiedzy, jak wymowy, by przedstawić, jak wiele zdziałał on na powierzonym sobie stanowisku. Niszczył i palił świątynie z posągami bożków i oczyścił morze zamieszkałe przez złe duchy wrzuciwszy w nie cztery kamienie pomazane świętym olejem i skropiwszy je wodą święconą. Na chwałę. Boga wszechmogącego zaszczerpił on na bezpłodnym drzewie latorośl winną, to znaczy wyhodował pośród nieokrzesanego ludu krzew świętego słowa Bożego".)

(Opis metody wprowadzenia wiary chrześcijańskiej i uspokojenia nastrojów wśród lokalnych mieszkańców przez zatopienie w wodzie „kamieni”, mocno przypomina poczynania Włodzimierza I Wielkiego po przyjęciu przez niego chrztu (topienie i palenie posągów Peruna. Historię tę przekazał Nestor (: gdy przyszedł [Włodzimierz z Korsunia do Kijowa], rozkazał bałwany wywracać: owe rozsiekać, a inne na ogień wydać), dzięki któremu wiadomo, iż na Rusi czczono drewniane wyobrażenia bóstw; Nestor: I czynił [Włodzimierz] ofiary bałwanom z ludźmi swoimi. I rzekli starcy i bojarzy: „Rzućmy los na młodzieńca i dziewicę; na kogo padnie, tego zarzniemy bogom". Był Wareg pewien przyszedł z Greków i zachowywał wiarę chrześcijańską. A miał syna pięknego licem i duszą... poduścił ludzi. I posłani do niego, przyszedłszy, rzekli: „Padł los na syna twojego, wybrali bowiem go bogowie sobie, chcemy więc złożyć ofiarę bogom". I rzekł Wareg: „Nie są to bogowie, jeno drzewo; dziś jest, a jutro zgnije; nie jedzą bowiem, ani piją, ani mówią, lecz są zrobieni rękami z drzewa. A Bóg jest jedyny, jemu to służą Grecy i pokłon oddają; on stworzył niebo i ziemię, i gwiazdy, i księżyc, i słońce, i człowieka, i przeznaczył mu żyć na ziemi. A ci bogowie co zrobili? Sami zrobieni są. Nie dam syna swojego biesom". Można wysunąć zatem hipotezę, że zatopione w Gople kamienie były materialnym wyobrażeniem lokalnego kultu. Ich wyświęcenie przez biskupa przed wrzuceniem w wody jeziora, miało dopomóc w pozbawieniu morza (jeziora) przypisywanych mu powiązań z miejscowym obrządkiem i stojącymi za nimi siłami sprawczymi. Wykorzystanie kamienia do jego wyrażenia, przypomina elementy wierzeń Gotów (i innych plemion), którzy osiedleni tu byli (aż po Kaszuby) jakiś czas wcześniej i w pewien sposób potwierdza wysuniętą wcześniej hipotezę, o gockich prakorzeniach mieszkańców ziem

nadgoplańskich.

Pewnym wnioskiem, potwierdzonym badaniami archeologicznymi prowadzonymi na Kujawach jest brak śladów „gockich” kamiennych kręgów na południe od linii biegu Noteci. Otwartą kwestią są powody tego stanu rzeczy. Skoro ich nie odnotowano, powstaje pytanie czy tu ich w ogóle nie było, czy też zostały usunięte właśnie wskutek misji chrystianizacyjnej. Cytowany przed momentem kronikarz wyraźnie mówi, że Reinbern niszczył świątynie z posągami bożków. Region Kujaw pomiędzy Notecią a Wisłą nie jest rozległy, można więc stanąć na stanowisku, że brak tutaj kamiennych kręgów wynika z ich zniszczenia.

Liczba czterech zatopionych kamieni, również nie wydaje się być przypadkową. Być może ma związek z istnieniem tylu właśnie wcieleń czy głów bóstwa, a być może dotyczy kamieni centralnych pochodzących z „gockich” kręgów. W pewien sposób teorię tę potwierdza niespotykane gdzie indziej w Polsce, a opisane przed momentem, użycie do budowy romańskiego kościoła w Inowrocławiu, kamieni z określonymi wyobrażeniami (m.in. zwierząt) na licach. Co ciekawe, w mury wbudowane są również ryte w kamieniu ludzkie oblicza. Już w wieku XIX wysunięty został pogląd, iż użycie takich materiałów miało związek z włączeniem przez duchowieństwo łacińskie zastanych tu wierzeń w nurt religii chrześcijańskiej, na takiej samej zasadzie jak obejmowanie patronatem świętego Wita miejsc wcześniejszych kultów „wicca”. Na pewno nie przez przypadek, tak jak na całej długości linii św. Wita, także pierwszy łaciński kościół w Kruszwicy był pod tym samym wezwaniem. (W mury tego kościoła także wbudowano ryte kamienie.) Trzeba też odnotować, że na niektórych kamieniach kościoła w Inowrocławiu znajduje się wizerunek mogący zostać potraktowany jako krzyż grecki! Co prawda jest to poważna sugestia, że materiał budowlany wykorzystany do zbudowania świątyni pochodzić mógł z istniejących tu wcześniej cerkwi obrządku słowiańskiego. Nie można jednak przesądzając stanąć na tym stanowisku, ponieważ w istocie wzór ten porównywalny jest z tematem stempli menniczych pochodzących z czasów Ottona III. To w znaczący sposób sugerowałoby, że kamienie zawierające ten motyw zdobniczy pochodzić mogły z pierwszej czy z pierwszych świątyń chrześcijańskich obrządku łacińskiego, a tylko wzór krzyża był grecki, tak jak grecki był wzór krzyża na monetach saskich.)

W przywołanym cytacie, Thietmar używa słowo *mare*. To tłumaczone jest w nim klasycznie (i prawidłowo) jako morze. Jednak w innym miejscu swej kroniki kronikarz merseburski wykorzystuje rzeczownik *mare* dla oznaczenia jeziora i to na terenie północnej Europy (przy opisie Radogoszczy)!

*Duae eiusdem portae cunctis introeuntibus patent; tertia, quae orientem respicit et minima est, **tramitem ad mare iuxta positum** et visu nimis horribile monstrat.*

Dwie bramy tego grodu stoją otworem dla wszystkich wchodzących, trzecia, od

strony wschodniej, jest najmniejsza i wychodzi na ścieżkę, która prowadzi do położonego obok i strasznie wyglądającego jeziora (Thietmar, Ks. VI, s. 23).

W tak zakreślonym kontekście Thietmar mógł użyć rzeczownik *mare* także na określenie dużego jeziora, a więc **Reinbern niekoniecznie do morza bałtyckiego, lecz do dużego jeziora, wrzucać mógł kamienne symbole czy inne materialne świadectwa lokalnych wierzeń!**

Jak wspomniane zostało przy rozpatrywaniu jednej z interpretacji regestu *Dagome iudex*, właśnie jezioro Gopło mogło kryć się pod pojęciem *longum mare*, gdyż było bardzo rozległym akwenem śródlądowym. Prusowie (*Pruteni*) zaś, to ogólnie niewierzący w Chrystusa, a oddający cześć „bałwanom”, czyli idolarnym wyobrażeniom boga. W pewnym więc sensie zawodzi dokładna lokalizacja owych Prusów, tyle tylko, co wyczytać da się z *Dagome*, że sąsiadowali z Rusami. Tych należy więc szukać przy granicach państwa Piastów a nie na bardzo odległej Rusi nowogrodzkiej. Musieli więc znajdować się bliżej – w tworzącym się właśnie wówczas Księstwie turowskim (czego dowodzi zapis Roczników hildesheimskich spod roku 992)!

Co prawda interesy polityczne Bolesława dawały się odszukać nad Bałtykiem. Adam z Bremy zauważył, że **Bolesław I Traba wszedł w sojusz z Erykiem, wydając za niego swoją siostrę, lecz kończy ten zapis komentarzem, że w wyniku przypieczętowanego małżeństwem aliansu, wspólnie wojowali przeciw Duńczykom**, a ci nie byli ani Rusami ani Waregami! Regest *Dagome* jasno mówi o Rusach, a zatem nadbałtyckie interesy polityczne Bolesława dotyczyły Duńczyków, wewnątrzkrajowe zaś, a więc na pewno nie nadmorskie – związków z Rusami.

Wyjaśnienie użycia słowa *mare* w odniesieniu do jeziora Gopło jest tym bardziej prawdopodobne, że nawet u Długosza zachował się zapis mówiący, że słowo „gopło” nie użyte jako nazwa własna, oznaczało przymiotnik, czy właściwie synonim: wielkie (coś wielkiego).

Jeśli zatem istotnie biskupstwo założono po wschodniej stronie Gopła, tu mógł wykazać się zapalem ewangelizacyjnym biskup Reinbern.

Koncepcja ta ma bardzo poważne atuty, w przeciwieństwie do teorii klasycznej, która zakłada upadek biskupstwa kołobrzeskiego w roku 1004 lub najdalej w 1005.

Thietmar w przywołanym cytacie wyraźnie przecież pisze o sukcesach biskupa

Reinberna w jego poczynaniach ewangelizacyjnych, a zatem trudno pogodzić pogląd o upadku biskupstwa z odnoszeniem przez jego biskupa sukcesów!

Najważniejszym z nich jest (2) zgodna z prawem kanonicznym ciągła, aż do chwili uwięzienia przez Włodzimierza I, obecność biskupa w swojej diecezji, której nie wolno mu było przecież opuścić. Tymczasem, klasyczna wersja historii przechodzi do porządku dziennego nad opuszczeniem przez Reinberna upadającej diecezji sal(t)zkolberskiej. Lokowanie siedziby biskupiej w Kołobrzegu wydaje się z tej perspektywy rażąco błędne, również z tego powodu, że Reinbern aktywnie działał na terenie wschodniej Polski. Ponadto, obecnie omawiana teoria bardzo dobrze tłumaczy bliskie związki Reinberna z dworem Świętopełka I Przekłętego, gdyż Księstwo turowskie, ogólnie rzecz ujmując, mogło być podstawowym kierunkiem ewangelizacyjnym biskupstwa w Salzkolbergu, o czym świadczy uczynienie Reinberna kapelanem wydanej za Świętopełka córki Bolesława I.

Jak podaje Kronika wielkopolska, za czasów Bolesława I ustanowiono diecezję w Płocku, a więc pośrednio właściwej miejscowo dla regionu wschodnich (leżących na prawym brzegu Gopła i Noteci) Kujaw i pewnej (południowo-zachodniej) części Mazowsza. Można domniemywać, że sprzyjał temu zawiązany (1007-1009) dynastyczny alians Piastów z Świętopełkiem turowskim. Bez cienia wątpliwości, poczynania te pozostawały na kierunku misyjnym Reinberna.

Wysunięte właśnie przypuszczenie dobrze koresponduje z postulowanym zasięgiem terytorialnym dzielnicy wyznaczonej Mieszkowi II i Ryksie Lotaryńskiej, a więc – regionu Kujaw. Jeśli – jak się przypuszcza - Reinbern został kapelanem Piastówny, żony Świętopełka I Przekłętego i w oparciu o swą funkcję doprowadził do erygowania biskupstwa w Płocku (dla Mazowsza i Księstwa turowskiego), przenosząc tam siedzibę katedry, w pewnym sensie pozostawiłby ziemie swojej pierwotnej diecezji do dyspozycji Bolesława I Traby. W ten właśnie sposób, tereny pomiędzy prawym brzegiem Gopła a Wisłą przypadłyby wcześniej istniejącej sufraganii w nieodległym od Inowrocławia Dźwierzchnie, która wkrótce uzyskać mogła status samodzielnego biskupstwa lub pozostać jedną z sufraganii biskupa Reinberna. Czynności takie zgodne były w pełni z prawem kanonicznym, gdyż

biskup mógł dobrowolnie przekazać nadzór nad ziemiami dotychczas podległymi jego jurysdykcji kanonicznej innemu biskupstwu, także postulacyjnemu.

(Najbardziej zatem prawdopodobny scenariusz związany z śmiercią Reinberna, zakłada, że Dźwierzchno stało się kanonicznym sukcesorem jego nabytków ewangelizacyjnych i że na tej wyjściowej podstawie oparte zostało przyszłe biskupstwo kruszwicko-włocławskie.)

Dzięki poczynaniom Reinberna, kujawska dzielnica Mieszka II sięgnęła granicy Wisły, a nawet być może ją przekroczyła. Wkrótce (najdalej w roku 1018) na zawiślańskim Mazowszu wydzielono dzielnicę Ottonowi.

Niebagatelne wsparcie omawianej koncepcji daje również źródło późniejsze, w tym zachowany w odpisie dopiero z wieku XVI pióra Długosza *Catalogus episcoporum Vladislaviensium seu Crusvicensium*, który podaje (3) listę i los biskupów kruszwickich. Ich imiona w nim podane to: Lucidus (na urzędzie w latach 966-993), Laurentius (j.w. 994-1014), Marcelinus, Wenanta (zmarły w roku 1055), Andrzej Rzymianin (zmarły w roku 1085), Franco (na urzędzie przypuszczalnie około roku 1100; jego postać została, choć kontrowersyjnie, wydedukowana z przekazu Galla, a nie z Długosza), Swidger/Rudger (1133-1138; uznać należy, że w jego osobie nastąpiła restytucja biskupstwa kruszwickiego wcześniej przeniesionego karnie przez Władysława Hermana do Włocławka, zbieżna z powołaniem sufraganii w Inowrocławiu). Trzech pierwszych spośród wymienionych hierarchów pochowanych miało być według tradycji w pierwszej stolicy biskupstwa (?) – miejscowości Dźwierzchno n. Notecią (leżącej kilkanaście kilometrów na północny-zachód od Inowrocławia), która mogła być w wieku XI położona na skrajnej, północnej granicy Gopła (lub jeziora równoległego). Oprócz rozbieżności pomiędzy datacją erygowania diecezji zawartą w dziele Długosza (966) a tą z przekazu Thietmara (1000), występuje niejasność co do osoby tutejszego biskupa w latach 994-1014. Gdyby dać wiarę obu źródłom i stanąć na stanowisku, że Salzkoberg, to Kruszwica lub stary Inowrocław, w niewielkiej odległości od siebie (ok. 30 km) urzędowałoby dwóch biskupów: Laurentius i Reinbern (skoro lata sprawowania godności są dosyć zbieżne i w większej mierze się pokrywają). Być może, kwestię tę można wyjaśnić, biorąc pod uwagę odmienną sytuację polityczną w roku 966 od tej jaka miała miejsce 34

lata później. Reinbern jak się przypuszcza pochodził z okolic Merseburga, więc jego kandydatura śmiało mogła być popierana zarówno przez metropolię magdeburgską jak i przez Ottona III, który był bardzo umiarkowanym jej poplecznikiem, ale akurat nie był przeciwnikiem jej poczynań na terenach misyjnych. Laurencjusz, to raczej/także równoważny imieniu przydomek dla osoby pochodząca z Lacjum, którego polityczną stolicą było Tuskulum, a więc siedziba biskupiego rodu Krescencjuszy. Trudno powstrzymać się od spekulacji, że Reinbern został wyznaczony na biskupa aby umniejszyć w państwie Piasta wpływy kapłanów pochodzących z rodu lub z poręki Krescencjuszy, których przecież radykalnie zwalczał Otton III. W pewnym sensie, plany Magdeburga dotyczące erygowania diecezji w państwie piastowskim mogły zakładać zmianę siedziby biskupiej (o ile taka istniała) ustanowionej wcześniej przez papieża z rodu Krescencjuszy, po to by osłabić w tym regionie wpływy politycznych adwersarzy Ottona.

Zarówno lokalizacja, zakładając względną wiarygodność chronologii i umiejscowienia pierwszej siedziby biskupów kruszwickich w Dźwierzchnie (ogólnie – na wspomnianej i opisanej wcześniej „linii św. Wita”), nie pozostaje w sprzeczności z lokalizacją diecezji salzkolberskiej potwierdzonej Rocznikami magdeburskimi jak i kroniką Thietmara. Umiejscowienie Salzkolbergu na wschodnim brzegu Gopła, tudzież dalsze losy osoby Reinberna, skorelowane z przekazem Kroniki wielkopolskiej o ustanowieniu za czasów Bolesława I nowej diecezji w Płocku, skłaniają do wysunięcia poglądu, że **diecezja z Dźwierzchna przetrwała w miejscu pierwszej lokalizacji i zasięgu, natomiast kruszwicko-inowrocławska diecezja Reinberna stosunkowo szybko sięgnęła granicami do Wisły**. Być może więc w tych okolicznościach doszło do przeniesienia siedzib obu diecezji. Najpierw Reinberna z Salzkolbergu do Płocka, a potem (przez Wenantę) z Dźwierzchna do Inowrocławia (konkretnie do Parchania).

Biskupstwo Reinberna byłoby więc misyjne, a to skutkowałoby mobilnością stolic diecezjalnych.

Koncepcję tę wspierają kolejne fakty. Reinbern zaginął na Rusi (tym razem bez wątplenia kijowskiej) po roku 1013 (zatrzymany z polecenia Włodzimierza I

Wielkiego). Biskupi stolec w Salzkolbergu wakował, ale gnieźnieński arcybiskup Gaudzenty (o ile wówczas jeszcze żył) nie mógł bez dowodu śmierci Reinberna (a tego nie było co najmniej do przełomu lat 1018/1019, kiedy Bolesław I Wielki powrócił z Kijowa zapewne z potwierdzoną informacją o jego zgonie) wyświęcić następcy.

(Natomiast, jeśli Gaudzenty już nie żył, nie było w państwie Piatów arcybiskupa posiadającego kanoniczną moc sprawczą do samodzielnego wyświęcenia kolejnego biskupa. Co więcej, nie było już w nim zapewne nawet trzech biskupów, którzy działając w ramach łącznej reprezentacji mieliby uprawnienia do wykonania takiej czynności.)

Do tak wskazanego momentu (1018/1019) nie mogło być mowy o przeniesieniu siedziby diecezji z Dźwierzchna do Salzkolbergu. Dlatego Laurencjusz i Marcelinus spoczęli w pierwszej stolicy biskupstwa!

Z kolei czwarty i piąty biskup kruszwicki pochowani zostali w Parchaniu, miejscowości leżącej na prawym, wschodnim brzegu Gopła, w odległości kilku kilometrów od Inowrocławia, w kościele p.w. św. Wojciecha. Parchanie leży zaś na starym (używanym aż do czasu wytyczenia w wieku XIV przez Krzyżaków nowego miejsca przekroczenia Wisły w Toruniu) trakcie do wiślańskiego brodu w (współczesnym) Otłoczynie.

Czwarty biskup „inowrocławsko-kruszwicki” zmarł (wg Długosza) wskutek zarazy jaka szalała w tym regionie w roku 1055. Przeniesienie siedziby z lewego brzegu Gopła na prawy, jak można się domyślać (biorąc pod uwagę datę jego zgonu) nastąpiło kilka lat wcześniej. Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że był to koniec lat 40-tych wieku XI, a przemieszczenie musiało mieć związek z kampanią Kazimierza I Odnowiciela przeciwko Mazowszu oraz z przybyciem z Kolonii do Polski (pomiędzy latami 1046-1048/1050) biskupa Aarona. Bez cienia wątplenia, bezpośrednio wcześniejszą przyczyną zmian była czeska inwazja na Wielkopolskę (z przełomu lat 1038-1039). Książę piastowski, symbolicznie przeniósł swoje władanie na Mazowsze, którego Kujawy (do linii Gopła i Noteci) stały się niebawem jego zachodnią częścią. Ustanowienie, a właściwie restauracja biskupstwa łacińskiego w tym miejscu i czasie, po przerwie od śmierci Marcelinusa przekonuje, że istotnie w regionie upadło wcześniej chrześcijaństwo łacińskie, co mieć musiało bezpośredni

lub pośredni związek z najazdem czeskim na Wielkopolskę (ok. 1038). Jak wynika z przekazu Kosmasa ([por tekst źr. nr...](#)) w Wielkopolsce trwała wojna domowa (i być może religijna).

Ponadto, umiejscowienie Salzkolbergu na prawym brzegu Gopła, pośrednio potwierdza wszystkie polskie legendy o Popielu, którego granicą panowania była linia tego jeziora, a także hipotezę o nadejściu chrześcijaństwa (przedłacińskiego) od zachodu (konceptja postwielkomorawska). Na zachodnim brzegu Gopła i Noteci – jak można się domyślać istniał ukształtowany już na początku wieku X ośrodek władzy. Prawy, wschodni brzeg Gopła, potrzebował dla swego zdobycia impulsu, który przyniosło dopiero chrześcijaństwo łacińskie.

W całokształcie wymowy, postawiona hipoteza o (misyjnym jak się okazało) biskupstwie sal(t)zkolberskim z stolicą pomiędzy Inowrocławiem a Kruszwicą, wydaje się być więc wielokrotnie bardziej spójna i przekonująca od klasycznej, najprawdopodobniej błędnie lokującej Salzkolberg w Kołobrzegu.

W pewnym sensie, przeciw niej przemawiają jednak poglądy na historię Kościoła polskiego, które w opisie wydarzeń pomiędzy rokiem 1075 aż do roku 1124 (daty pobytu a Polsce legata papieskiego Idziego) starają się przekonywać, że kościół przed-katedralny zlokalizowany był na zachodnim brzegu Gopła. W gruncie rzeczy i ten punkt widzenia nie stanowi ani nieomijalnej przeszkody ani większego wsparcia dla zaprezentowanego rozumowania, skoro wcześniej zbudowano kościoły we Włocławku i w Płocku, a więc po wschodniej stronie jeziora Gopło. Jeśli bowiem przypisze się kościołowi w Kruszwicy status katedry, to wiadomym jest, że Władysław Herman przeniósł ją do Włocławka, który bliższy był stołecznemu wówczas Płockowi, lecz dopiero po roku 1096. Przeciwno temu (klasycznemu) stanowisku ponownie przemawia (a) miejsce pochówku piątego biskupa kruszwickiego czy właściwie salzkolberskiego (zmarłego w roku 1085), a tym również jest kościół – z tego wnosić wypada – ciągle diecezjalny (sic!) w Parchanie. Kolejne, definitywne **przeniesienie katedry z roku 1124** traktować należy wyłącznie w sferze dalszego ciągu lokalnych peregrynacji, a odmówić mu należy znaczącego wpływu na wcześniejsze losy diecezji. Ogólnie jednak i ono **potwierdza ruchomą stolicę biskupstwa** i każe domniemywać, że katedrę przeniesiono z Parchania do

Kruszwicy po roku 1085, ewentualnie w roku 1075, lecz biskup w wyrażeniu swej ostatniej woli nakazał pochować swe ciało w starym kościele diecezjalnym.

Zauważyć również należy, że (b) kościół w Inowrocławiu posiada dwie wieże, wyrażające wyższy status kanoniczny parafii niż kościół parafialny (sufragania). (Do dziś uważany jest za katedralny redukowany.) To implikuje przypuszczenie, że przez jakiś czas mieściła się tutaj katedra (?!).

Na końcu zauważyć należy jeszcze jeden (4) argument przemawiający za lokalizacją diecezji salzkolberskiej w okolicach Inowrocławia, W tradycji zachował się ślad pobytu w tych regionach św. Wojciecha. Kościoły w Strzelnie, starym Inowrocławiu i w Parchanie powiązane są osobą świętego męczennika i wyraźnie leżą na drodze z Gniezna do brodu przez Wisłę (sic!). Wysłunięto przypuszczenie, że stanowią one celowo naznaczone punkty mające odtwarzać drogę jaką męczennik przebył do Wisły by stamtąd rozpocząć swą misję do Prusów. Tradycja ta, jak się przypuszcza, powstała w wieku XII, choć nie można wykluczyć jej wcześniejszego pochodzenia. W tym szczególnym kontekście, trzeba zwrócić uwagę, na zapisy Żywota św. Wojciecha według Jana Kanapariusza.

(Tekst źródłowy nr 200, tzw. Żywot I św. Wojciecha, s. XXVII (tł. K. Abgarowicz): „Gdy tak się wahał, wydała mu się lepsza myśl, żeby pójść zwalczać bożków i bałwany w kraju Prusów, gdyż ta kraina była bliższa i znana wspomnianemu księciu. Księżę ten... daje mu łódź i ... trzydziestu wojów. On zaś przybył najpierw do miasta... położonego na skraju rozległego państwa (tego) księcia i dotykającego brzegu morza. Tu... gromady ludzi przyjmowały chrzest.”)

Adalbert, jak się przypuszcza, przebywał w państwie piastowskim od przełomu grudnia 996 i stycznia 997. Powątpiewać należy by rozpoczął drogę do Polski z Saksonii przed zakończeniem świąt Bożego Narodzenia, które w średniowieczu obchodzono aż do (współczesnego) święta Trzech Króli (dawnego święta Objawienia). W kwietniu roku 997 rozpoczął misję ewangelizacyjną, która zakończyła się jego śmiercią w 23 dniu tego miesiąca. W kraju Piastów (św.)

Wojciech przebywał zatem ponad trzy miesiące, jest więc możliwe, a właściwie pewne, że w tym czasie po nim podróżował.

Żadna teoria nie lokalizuje miasta, o którym mowa w przywołanym właśnie cytacie, bezpośrednio nad Bałtykiem, bo nie ma do tego żadnych podstaw. Jeśli bowiem, w najdalej idących poglądach wysuwa się skrajną hipotezę, że Wojciech dotarł nad Bałtyk, to dopiero w trakcie swojej najważniejszej misji, a nie w czasie przed czy z czasu rozpoczęcia!

Można zatem bezdyskusyjnie uznać, że **przekazana relacja odnosi się do osady wewnątrz lądu, a jednak leżącą nad morzem!?** Takim mogło być jedynie *longum mare*, czyli **Gopło!!!**

Nie ma zatem istotnych przeciwwskazań chronologicznych ani geograficznych by uznać, że zachowana tradycja obecności św. Wojciecha na trakcie Strzelno - Mątwy - (stary) Inowrocław - Parchanie może odpowiadać prawdzie!!!

To mogło być powodem, że właśnie w tych miejscach, w których przebywał święty męczennik Kościoła, erygowano biskupstwo na soborze gnieźnieńskim i to właśnie tutaj leżał Salzkolberg – pierwsza, jak się z czasem okazało ruchoma - siedziba diecezji, której pasterzem był biskup Reinbern!

Rozstrzygnięcie zagadnienia faktycznego zasięgu łacińskich diecezji po śmierci Bolesława I Traby ma pierwszorzędne znaczenie dla skonkretyzowania problemu terytorialnego przejęcia władzy przez Mieszka II. Sprawa ta zostanie niebawem szerzej przeanalizowana, tymczasem omówić należy wydarzenia jakie miały miejsce po zachodniej stronie Odry, gdyż to one wywarły przemożny wpływ na panowanie i los Mieszka II w latach 1025-1032.